Nr. 230. Kraków, sobota 20 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z DNIA.

Kraków, 19 sierpnia.

Troskliwość na wywóz.

Od czasu wzmożenia się wędrówek wiejskiej ludności roboczej za zarobkiem do Niemiec, zagrożeni brakiem najmitów obszarnicy zaczęli okazywać niebywałą dotąd troskliwość o los „naszych“ kmiotków.

Czy im tam aby dobrze?... A czy ich przypadkiem szwab nie wyzyskuje?... A czy, broń Boże, źle się z nimi nie obchodzą?... I t. d., i t. d.

Póki ten „nasz kmiotek“ siedzi w chałupie i na pana robi — to cham; niech się jeno ruszy, by dolę poprawić — już „młodszy brat“ i kochany, i miły, i swój...

Teraz właśnie rozczulił się „Dziennik poznański“ nad losem dziewczyn z pod Nowego Targu, co mu się zwierzyły, że parobczaki pomorskie — „istne buhaje“. Drzwi wywalają, do izb w nocy wpadają i dziewczęta wywłóczą.

Zgroza opanowała autora artykułu i całe towarzystwo obecne przy wywiadach. Radzono dziewczętom iść do księdza-Polaka, ale... nie były przygotowane, bo już jadły śniadanie.

Wobec tego napisano skargę do landrata, poczem roztkliwieni państwo jęli dalej sprawę badać. Przekonano się, że robotnice nie miały zapewnionej opieki dziedzica, który w majątku sam nie mieszka, lecz zostawia gospodarstwo pod opieką pachciarza i inspektora — czyli... zupełnie tak, jak w większości wypadków dzieje się u nas.

Autor fakt ten poczytuje za główną przyczynę napastowania dziewczyn i proponuje tym ostatnim bronić cnoty — kozikami.

Co prawda, wątpimy, czy na wiele by się zdała obecność „pana“ na wsi. Wszak wiadomo, że dziedzice sami dość bezceremonialnie obchodzą się z cnotą swych najemnic. I po przykłady takie nie trzeba jeździć aż na Pomorze. Organ szlachty poznańskiej udaje, że nie wie, co za orgie wyprawiają polscy „starsi bracia“ z dziewkami dworskiemi i niedworskiemi.

A kto im w tem nie pomaga?

Nawet bogobojni ojcowie lubią w tych zabawach maczać swe poświęcane paluszki.

Co się zaś tyczy owych kozików — zgoda. Ale niech projektodawca pamięta, że broń ta może kiedy skórę podziurawić któremu z własnych jego kamratów.

Gdyby tym gorszącym się hypokrytom istotnie dobro ludu leżało na sercu, to zamiast troskać się o dolę wychodźców, przedewszystkiem stworzyliby takie warunki u siebie, na miejscu, by lud nie widział korzyści w uciekaniu z miłej ojczyzny. Wszystkie zawody emigrantów i utrapienia na obczyźnie, które prasa szlachecka dziś tak gorliwie odsłania, stanowią przedewszystkiem ciężki akt oskarżenia przeciw krajowym „przewodnikom narodu“.

Bo z poza wszelkich, najgorszych przykładów wyziera wciąż jedna prawda, a mianowicie: że musi być ludowi jeszcze gorzej w ojczyźnie, skoro, pomimo wszystko, emigruje on, emigruje, wciąż emigruje...

Dokuczliwość „niecnych szwabów“ widać łatwiejsza jest do zniesienia, niż patryarchalny stosunek „starszych braci“ do ich dawnych poddanych.

Międzynarodowy
kongres socyalistyczny
w Amsterdamie.

W poniedziałek po południu i we wtorek rano obradowały komisye, dwie z nich ukończyły swe prace. Komisya dla polityki socyalnej i ubezpieczenia robotniczego sprawozdawcą swym wybrała Molkenbuhra i uchwaliła następującą rezolucyę do przedłożenia kongresowi:

„Zważywszy, iż w kapitalistycznem społeczeństwie robotnicy w regule tak licho są wynagradzani, że zaledwie najniezbędniejsze swe potrzeby życiowe w czasie kiedy pracują mogą zaspokajać, tak, że popadają w nędzę skoro nie mogą sprzedać swej siły roboczej, czy to wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku, niezdolności do pracy, starości lub braku pracy — kobiety zaś także wskutek ciąży i macierzyństwa, zważywszy dalej, iż każdy człowiek ma prawo do istnienia, a społeczeństwo jest interesowane w utrzymaniu siły roboczej; muszą być więc stworzone urządzenia, które zapobiegałyby nędzy robotników i wywołanej przez nią utracie ich siły roboczej.

W kapitalistycznem społeczeństwie najlepiej osiągniętem to być może, przez skuteczne ustawodawstwo o ubezpieczeniu robotniczem. Robotnicy wszystkich krajów żądać zatem mają urządzeń zapobiegających ile możności chorobom, wypadkom i niezdolności do pracy, tudzież ustaw o przymusowem ubezpieczeniu, zastrzegających im prawo do dostatecznych środków utrzymania, do opieki lekarskiej, jeśli wskutek choroby, wypadku, niezdolności do pracy, starości, ciąży, macierzyństwa lub braku pracy, nie mogą sprzedawać swej siły roboczej.

Koszta ubezpieczenia w pierwszej linii przy ubezpieczeniu na starość, na wypadek niezdolności do pracy, zaopatrzeniu wdów i sierót pokryte być winne przez bezpośrednie podatki od majątku, podatek progresywny od dochodów i spadków. Gdzie to nie nastąpi, tam opłaty wnoszone nawet przez przedsiębiorców pochłaniać zawsze będą część zarobku robotniczego. Jest więc obowiązkiem robotników, ową stratę poniesioną w zarobkach wyrównać przy pomocy silnej zawodowej organizacyi.

Robotnicy żądać muszą aby te instytucye ubezpieczeniowe oddane były w zarząd ubezpieczonych i aby jedne i te same postanowienia odnosiły się tak do robotników krajowych jak i obcych robotników wszystkich narodów“.

Komisya dla polityki kolonialnej po żywej dyskusyi między Bernsteinem (Niemcy) a Hyndmanem (Anglia), w kwestyi położenia ludności w Indyach i stosunku do niej angielskiego rządu, uchwaliła następującą rezolucyę:

Zgromadzonych delegatów robotniczych z całego cywilizowanego świata poinformowali przedstawiciele Anglii i Indyi, że Anglia w Indyach jak wszędzie pozbawia ludność jej źródeł zarobku, wyzyskuje i okrada ją, tak że przeszło 200 milionów ludzi na obszarze Indyi popadło w największe ubóstwo, nędzę i głód. Zgromadzeni wzywają więc robotników angielskich, by zmusili swój rząd do porzucenia dotychczasowego, haniebnego systemu kolonialnego i do zaprowadzenia łatwo przeprowadzić się dającego samorządu w Indyach pod zwierzchnictwem angielskim.

Również uchwaliła komisya ogólną rezolucyę o kapitalistycznej polityce kolonialnej.

Na plenarnem posiedzeniu we wtorek po południu przewodniczyli Hellqnit (Ameryka), Cipriani (Francya) i Iglesias (Hiszpania). Biuro międzynarodowe zaproponowało odroczyć plenarne posiedzenie do środy, by inne komisye mogły również ukończyć swe prace. Wniosek ten, poparty przez Vandervelda, został uchwalony.

Socyaliści japońscy przeciw wojnie.

Japoński Związek socyalistów uchwalił przedłożyć kongresowi następujący wniosek;

„Ze względu na to, że rosyjsko-japońska wojna prowadzona jest przez kapitalistyczne rządy obu narodów i sprowadza najdotkliwsze klęski na robotniczą klasę Japonii i Rosyi, przeto międzynarodowy kongres socyalistyczny uchwalić winien rezolucyę zmierzającą do przedsięwzięcia odpowiednich środków, któreby zmusiły odnośne rządy do najrychlejszego zakończenia rosyjsko-japońskiej wojny“.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

WOJNA.

Port Artura nie chce się poddać!

„Poganie“ Japończycy przerwali zdaje się zupełnie działania w głębi lądu; wszystkie swe siły zwracają na „ten drogi kawał ziemi rosyjskiej“, gdzie stoi Port Artur; za 5 dni, jak twierdzą, będzie się on znajdował w ich rękach. Rosyanie nie wierzą zapewne już także w możliwość obronienia swej twierdzy; chodzi im jedynie, jak niegdyś w Sewastopolu, o zatrzymanie na sobie sił nieprzyjacielskich i obronę honoru wojskowego.

Wojska oblężnicze japońskie prawie z każdą chwilą zbliżają się do fortów rosyjskich. Jaka jest jednak najmniejsza odległość, dzieląca ich od wroga, trudno określić z całą pewnością; jedni podają ją na sześć, inni na jedną ledwie milę angielską. Pewne jest tylko, że Japończycy prą dziś naprzód całym naporem sił; nie tają też nawet, iż chodzi im o jak najszybsze wzięcie oblęganej twierdzy, aby módz siły oblężnicze zwrócić w innym kierunku; flotę swą też, która dziś traci czas na blokadę, woleliby użyć na zniszczenie resztek floty władywostockiej.

Wiadomości z zamkniętego miasta przenikają coraz skąpiej wskutek tego, że Rosyanie, pomimo wezwań Japończyków, nie pozwalają opuszczać twierdzy niewalczącym. W wypadku tym chodzi zdaje się Rosyanom o nieumniejszanie sił obrończych, cała ludność bowiem Portu Artura zaprzężoną została do robót ziemnych; każdy z pracujących otrzymuje odszkodowanie w razie ranienia i 10 rubli płacy dziennej; ciekawem jest tylko, jaką wartość przedstawia dziś te 10 rubli w stosunku do cen w oblężonem mieście.

Środek miasta leży już zdaje się w gruzach. Liczne domy prywatne i magazyny kupieckie, pomiędzy nimi bank chiński, zostały zburzone przez deszcz bomb japońskich; szpitale przepełnione są rannymi. Komunikacya w mieście już w końcu zeszłego tygodnia możliwa była tylko zapomocą podziemnych, zabezpieczonych od bomb przechodów, które czynią z całego miasta jakby jedno wielkie mrowisko. Zapasy amunicyi są już prawie wyczerpane, zapasy żywności znajdują się też u schyłku i zależą przeważnie od tego, co uda się przemycić z zewnątrz.

Trzymanie się twierdzy należy przypisać dziś chyba uporowi komendanta Stössla, który zmyślonemi wiadomościami, nadzieją odsieczy i jaskrawemi odezwami usiłuje utrzymać załogę na duchu. Stan ten jednak długo trwać nie może, siły nerwowe pęknąć wkońcu muszą, a wówczas Japończycy wejdą do miasta z okrzykiem: banzaj!

Podejrzana neutralność.

„Times“ londyński utrzymuje, że Rosya podjęła wielkie przygotowania, ażeby flocie bałtyckiej w podróży jej na daleki Wschód zapewnić

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Dr IWAN FRANKO.

POŁUJKA.

(Szkice z Borysławia).

2

— Oho, u Herszka, czy tam u Moszka, będzie pojutrze połujka! No i nie trzeba już wam chyba tłómaczyć, że to znaczyło — pijatykę taką, na którą wydawano na miejscu wszystkie zarobione pieniądze. Nafciarze więc biegli na połujkę, jak swachy na wesele.

Nie wiem już, kto ten zwyczaj ustanowił, ale zdaje się nie żydzi. Oni krzywo się na to patrzyli. Lecz nie mogli nic poradzić. Jeśli był taki zwyczaj, to nafciarze byliby chatę roznieśli i jego samego wsadzili z głową w beczkę, gdyby nie chciał im urządzić połujki. Z początku żydzi, jak długo byli biedakami, dawali chętnie, później, kiedy się rozpanoszyli, poczęli się krzywić, coraz częściej przychodziło do kłótni, aż w końcu, po wielkim pożarze w 1874 r. postawili na swojem i skasowali połujkę.

Otóż z tą połujką w mojej obecności, była taka historya.

Pracowaliśmy — ja i Hryć Chomyk — on jest teraz wójtem, i Iwan Karapyz, już nieboszczyk — przy jednej jamie u Jojny. Jakoś on się dziwnie nazywał, ale myśmy go nazywali „Jojna z trzema brodami“, bo miał brodę rozdzieloną na trzy kosmyki, z których średni był czarny, a dwa boczne siwe. Już dawno temu, jak go wyrwało; poszedł ze świata z powodu tej połujki, o której wam chcę opowiedzieć, a syn jego Boruch skapcaniał zupełnie, furmani teraz w Drohobyczu.

Ten Jojna nie dawno przyszedł do Borysławia, skądeś z gór. Mówiono, że dorobił się majątku handlując wołami, a teraz chciał zbogacić się w Borysławiu. Zaraz u jakiejś baby kupił kawałek pola — nie powiem: za pół-darmo, bo taki musiałby jej coś dać, ale taki tak, za nic, za kilka kwart słodkiej wódki. Baba była sama, stara, miała chałupę i kawałek tego pola daleko za wsią, na trzęsawiskach. Resztę przepił jej mąż jeszcze przed śmiercią. Ot była rada, że pozbyła się tej reszty; a wypiwszy wódkę i przespawszy się, uszyła sobie torby, przeżegnała się i poszła po żebranym chlebie. A Jojna kazał zaraz dłubać dwa zakopy na tym zagonie.

Jakoś mu się nie szczęściło. Znać było po nim, że się aż trzęsie, by się szybko zbogacić, biega, węszy, napędza robotników, zagląda do dołów. A nasi robotnicy bardzo tego nie lubieli. Okłamywali go. Przyniosą skądeś kubeł ropy, wleją wieczorem w jamę, a rano, kiedy wydobywają z jamy ziemię, nasz Jojna aż podskakuje:

— Oho, jest już, jest! Jest ropa u mnie! Iwanuniu, a jest jej tam dużo? — krzyczy do robotnika.

— Tyle, że aż nie widać.

— Jak to? Jak to? A ot jest na glinie.

— Ta to, Jojna, ziemia się tak ślini! — odpowiada ten z jamy.

— Jak to ślini się? Ja jeszcze nie słyszałem, aby się ziemia śliniła.

— To tak, że ropa jest gdzieś głęboko, a tu tylko piana występuje na glinie.

— Nu, a szybko będzie, Iwanuniu, szybko będzie?

— Zapowiadała, że będzie, tylko poczekajcie! — nierad odpowiada robotnik i co siły bije oskardem w twardą ziemię.

— Ny, ny, bez uroku! — mówi do siebie Jojna i odchodzi, a nie idzie, lecz biegnie do drugiej jamy, aby i tam się dowiedzieć, „że w jamie ślini się, ale ropa kazała zaczekać“.

W ten sposób okłamywali chłopcy Jojnę kilka razy, a sami śmieją się, aż raka łażą. Ba, im śmiech, a Jojnie zaczyna już nie stawać cierpliwości. I nie tak cierpliwości, jak drobnych. Pieniędzy u niego w zapasie było niewiele, a kopać dwie jamy od razu, to kosztuje. Doją go te jamy, doją, a niema korzyści. Któregoś dnia, zdaje się, obliczył kasę, przyszedł do baraku, chodzi, zagląda do jam, trzaska w palce i roztargiwa swoje trzy brody, i mówi do mnie — ja właśnie robiłem przy młynku:

— Słuchajcie, Iwanuniu, jak się wam zdaje, prędko u nas będzie ropa?

— A któż tam może wiedzieć? — odpowiedziałem.

— A ziemia ślini się w jamie?

— Czegoś przestała.

— A czuć gazy?

— Czegoś nie czuć.

— Więc możeśmy zaczęli kopać w złem miejscu?

— A czy ja wiem.

— Myślę, że ot tam, w tej dolinie... Jak wy myślicie, Iwanuniu, byłaby tam prędzej ropa?

— A kto tam wie.

— A ja myślę, że tam byłaby jeśli nie na piątym, to na szóstym sążniu.

— A poczem tak miarkujecie?

— Widzicie, Nuta Granberg kopie za miedzą w tej samej dolinie.

— A cóż z tego, że kopie? Jeszcze się nie dokopał niczego.

— Ropa już się pokazała.

— Ha, jeśli się ropa pokazała, to pewnie jest.

— To co, to może i my zaczniemy kopać tam jedną jamę?

— Jak myślicie.

— Ale tutaj żal porzucać.

— Gdyby tak można wiedzieć, że tutaj będzie prędzej.

— E, gdyby...

Tak radził się mnie Jojna. Uchowaj Boże, nie mógł powiedzieć, że go namawiałem na tę lub tamtą stronę. Ja się nie rozumiałem tak samo na tem, gdzie kopać, a gdzie nie kopać, jak i on.

Jojna chodził jeszcze kilka dni, coś mruczał, naradzał się z innymi żydami i wreszcie mówił:

— Trudno, chłopcy, zabijcie te jamy! Zaczniemy kopać inne w innem miejscu.

Nam to było obojętne. Zaczniemy, to zaczniemy. Nam i lepiej, bo na wierzchu lżejsza robota.

III.

Nuta Granberg, był najbliższym sąsiadem i najcięższym wrogiem naszego Jojny. Może tak było w istocie, może tylko się tak Jojnie zdawało, że Nuta robił wszystko jemu na przekór. Jemu na przekór kupił cząstkę pola za-

dostawę węgla nawet w tym wypadku, gdyby mocarstwa niektóre nie chciały otworzyć jej dla tego celu portów kolonialnych. „Norddeutsche Lloyd“ miał zawrzeć z Rosyą największe umowy, tyczące się węgla. Wielkie zamówienia na wszelkiego rodzaju materyał wojenny, dla armii i marynarki, zostały też zawarte w Niemczech. Władze niemieckie miały poczynić szczególne ułatwienia dla dotrzymania tych umów, które w pewnych wypadkach mają poprzedzić nawet wykonanie zamówień rządowych niemieckich. W rosyjskich kołach rządowych z wdzięcznością patrzą na życzliwy dla Rosyi charakter neutralności niemieckiej, aczkolwiek jednocześnie zdają sobie sprawę, że Niemcy nie mogą lekceważyć obowiązków swych względem drugiej ze stron wojujących i względem mniemania powszechnego we własnym kraju.

„Daily Telegraph“ otrzymuje z Petersburga wiadomości podobne. Od kilku dni tworzy się tam przekonanie, że po ostatniej bitwie morskiej przyjaźń Niemiec dla Rosyi przejawiła się w takiej postaci, że dziś niema już żadnej wątpliwości, iż usługi, okazane Rosyi przez Niemcy, przyniosły jej większą korzyść, stwarzając dla samych Niemiec większe niebezpieczeństwo, aniżeli cokolwiekbądź innego, czego Rosya doświadczyła od Francyi. Utrzymują dalej, iż władze w Kiauczau oczekiwały, że okręty rosyjskie zawiną tam po opuszczeniu Portu Artura.

Wszystkie te pogłoski zaczynają w Londynie wywierać wrażenie, że pomiędzy Rosyą a Niemcami odbywa się jakaś gra umówiona, w której krążowniki rosyjskie otrzymują korzyści wojenne wzamian za faworyzowanie niemieckich okrętów handlowych.

Przegląd polityczny.

Z szowinistycznych grzęd. W uzupełnieniu telegraficznych naszych doniesień o przebiegu wiecu opawskiego, zamieszczamy następujące bliższe szczegóły, nadesłane nam z Opawy: Z krzykiem i hałasem czynili szowiniści niemieccy przygotowania do odbycia wiecu. Już dzień przed tem zjeżdżały się zewsząd do Opawy tłumy uczestników. Wieczorem po capstrzyku urządził tłum przed budynkiem rządu krajowego burzliwą demonstracyę, w czasie której przychodziło kilkakrotnie do starć z policyą.

Czesi wystosowali do wszystkich gmin powiatu opawskiego wezwanie, by w dniu demonstracyi ludność czeska do Opawy nie przybywała i wogóle wstrzymała się od wszelkich kontrdemonstracyj. W najbliższych dniach zamierzają Czesi urządzić w Opawie wiec słowiański, w odpowiedzi na demonstracye niemieckie.

Zgromadzenie w dniu 18 b. m. odbyło się w sali hotelu „Pod trzema kogutami“. Na trybunie widniały afisze z różnymi napisami, jak n. p.: „Precz z paralelkami!“. „Niech żyje niemiecki język państwowy“ itd. Nad stołem dwa skrzyżowane miecze, związane czarną żałobną (!) chorągwią; na mieczach napisy: „niemiecka wierność“ i „niemieckie prawo“.

Z posłów między innymi przybyli Türk i Wolf. Przemawiało wielu mówców, występując przeciw paralelkom słowiańskim i karmiąc zebranych filistrów niemieckich pustymi frazesami szowinistycznymi.

Telegram posła Demla, który usprawiedliwiał swą nieobecność przyjęto głośnymi okrzykami „pfui“. W ten sam sposób przyjęto również przemówienie posła opawskiego Hoffmana, którego kilku mówców namiętnie atakowało wzywając go do złożenia mandatu.

Przyjęto wkońcu rezolucyę, która protestując przeciw paralelkom słowiańskim, zaznacza wreszcie, że „zgromadzenie w tym kroku upatruje środek, który z lojalnych i cierpliwych dotąd serc Niemców śląskich może zupełnie wykorzenić wszelkie przywiązanie do państwa, tudzież wszelkie patryotyczne i dynastyczne uczucia“.

Po wiecu odbyły się burzliwe demonstracye, w czasie których nie obeszło się oczywiście bez zwykłego w takich „uroczystościach“ tłuczenia szyb w domach czeskich.

W ten sposób zakończył się wiec niemiecki w Opawie, na którym wodzili rej wszechniemcy.

Warto wkońcu wspomnieć o wesołej wojnie, jaka wybuchła między Schönererem a radą miasta Chebu, które dotąd uchodziło za twierdzę wszechniemców. Przed kilku laty chebska rada miejska zamianowała Schönerera, w uznaniu jego „zasług około niemieckości“, honorowym obywatelem miasta. W filistrze z Chebu, z okazyi urodzin cesarskich, obudziły się jednak gwałtownie uczucia „wiernopoddańczej lojalności“, w przystępie których postanowił również dosięgnąć zaszczytu goszczenia u siebie cesarza. Reprezentacya chebskiej rady miejskiej zaprosiła więc bawiącego w Maryenbadzie cesarza do siebie w odwiedziny. Otóż pan Schönerer tak się tem rozgniewał, iż złożył „godność“ obywatela honorowego.

Przegląd społeczny.

Bojkot warsztatów blacharskich we Lwowie. Załatwienie sporu między robotnikami a pracodawcami rozbija się o opór tych ostatnich, skutkiem czego walka zaostrza się.

Wobec tego robotnicy postanowili zbojkotować w dalszym ciągu majstrów pp. Zimermanna, Rewicza, Chaima Chechlera, Bettfordta, Hermana Hechlera i Brumera.

Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie majstrów żydowskich, do porozumienia jednak nie przyszło, majstrowie bowiem nie chcieli zgodzić się na minimum płacy dla wyzwoleńców, żądane przez robotników.

Z pracowni katolickich zaprzestano bojkotu w pracowni pp. Brzozowicza i Bratkowskiego, którzy onegdaj wieczór zawarli z robotnikami ugodę na tych samych warunkach, na jakich zawarł ugodę p. Bogdanowicz. Jako minimum płacy dla wyzwoleńców przez pierwsze pół roku przyjęto 10 koron tygodniowo, poczem najmniejsza płaca ma wynosić tygodniowo 14 koron. Ponadto otrzymują robotnicy 35 procent dachowego (dodatek budowlany) i 50 procent dodatku przy robotach na prowincyi. Robota ma trwać od godziny 6·30 rano do 12 w południe z przerwą 1 kwadransa na śniadanie i od 1·30 do 6 po południu. Za roboty poza temi godzinami otrzymują robotnicy osobne wynagrodzenia o 50 procent wyższe. Do roboty poza godzinami nie może być robotnik zmuszany.

W tych pracowniach, które odrzuciły żądania robotników, rozpoczęto już bojkoty.

W razie jeżeli między robotnikami a majstrami nie dojdzie do ostatecznego porozumienia zagrozili robotnicy żydowscy ogólnym strejkiem blacharzy we Lwowie.

Niechaj żaden z robotników blacharskich nie przyjmuje obecnie we Lwowie roboty!

Krajowa konferencya handlowców.

Dnia 14 bm. odbyła się w Przemyślu konferencya krajowa handlowców, w której wzięli udział delegaci z całego kraju. Po zagajeniu obrad przez tow. Besena (Lwów), wybrano przewodniczącym tow. Besena, zastępcą tow. Oesterreichera (Przemyśl), sekratarzami zaś tow. Salamandra (Lwów) i Groblera (Kraków).

Porządek obrad brzmiał: 1) Organizacya 2) Zamykanie sklepów. 3) Organizacya kobiet. Po uchwaleniu porządku dziennego zabrał głos tow. Schiffler witając delegatów w imieniu miejscowego komitetu partyi socyalno demokratycznej.

Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos tow. Besen. Referent wykazuje, iż tylko przy pomocy silnej i jednolitej organizacyi mogą osiągnąć handlowcy polepszenie bytu. Mówca odczytuje następnie list, nadesłany z centralnego stowarzyszenia handlowców w Wiedniu, którym towarzysze wiedeńscy wzywają wszystkie organizacye handlowców w państwie do przystąpienia do stowarzyszenia państwowego i obesłania delegatami mającego się odbyć we wrześniu walnego zgromadzenia.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Gross, Grobler, Salamander, Eder i Stauber uchwalono następujące wnioski:

Wniosek tow. Grossa: Zgadzamy się na przystąpienie do centralnego stowarzyszenia z warunkiem zagwarantowania nam zupełnej autonomii w agitacyi.

Wniosek tow. Groblera: W razie nie uwzględnienia warunku naszego przez walne zgromadzenie delegatów w Wiedniu, uchwala konferencya założyć stowarzyszenie krajowe z sekretaryatem i organem zawodowym z centralą we Lwowie z wyraźnem nadmienieniem, że zarząd stowarzyszenia zawodowego we Lwowie ma się w danym razie jak najrychlej postarać o statuty i po otrzymaniu tychże zwołać walne zgromadzenie.

Następnie uchwalono podzielić Galicyę na 2 okręgi, w celu wszczęcia jaknajenergiczniejszej agitacyi za obesłaniem walnego zgromadzenia w Wiedniu. Aż do Jarosławia włącznie obejmuje agitacyę stowarzyszenie krakowskie, od Przemyśla zaś Lwów.

Drugi punkt porządku dziennego referował tow. Gross. Mówca wykazuje, iż musimy jasno żądanie co do zamykania sklepów sformułować. Niektórzy sądzą, iż rozchodzi się nam wyłącznie o to, aby personal sklepowy wypuszczano, a właściwie zwalniano w oznaczonym czasie. Podobne przedstawienie jest dla sprawy samej bardzo niebezpieczne, gdyż podobne zwycięstwo handlowców byłoby tylko chwilowem, niektórzy kupcy bowiem nie zatrudniają handlowców, u innych zaś pracują krewni, zmusiliby przeto tych, którzy bez pomocników handlowych otwartego sklepu mieć nie mogą do angażowania niezorganizowanych pomocników.

Handlowcy muszą przeto żądać zamykania sklepów, bez względu na to, czy w sklepie tym pracują handlowcy, lub też nie. Referent wykazuje dalej, że zadaniem sekretarza zawodowego i organu byłoby nadać jednolitość akcyi, prowadzonej w wszystkich miastach i miasteczkach, inaczej bowiem zwycięstwa w większych miastach mogłyby być tylko chwilowe.

W dyskusyi zabierali głos: tow. Salamander, Eder, Grobler, Stauber i Oesterreicher, popierając następujący plan akcyi, przedstawiony przez tow. Salamandra, który między innemi zawiera następujące propozycye:

1) Zorganizować komitet poszczególnych kategoryj. 2) Zwoływać poufne zebrania handlowców poszczególnemi kategoryami. 3) Rozkolportować odezwy polskie i żargonowe. 4) Zwołać ludowe zgromadzenia demonstracyjne w całej Galicyi w jednym dniu. 5) Uprosić komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej, aby wydał odezwę do robotników, by nie kupowali nic w sklepach po godzinie 8-mej. 6) Bojkotować kupców nie przychylających się do żądań pomocników itd.

Na opędzenie kosztów agitacyi zostanie zarządzoną osobna składka.

Powyższy wniosek uchwalono jednogłośnie.

Punkt trzeci porządku dziennego referował tow. Gross. Mówca wykazuje na podstawie dat statystycznych, że w ostatnich 10 latach 4 razy większy procent kobiet przybył do pracujących w handlu, niż mężczyzn, a wobec tego, iż kobiety dają się o wiele łatwiej wyzyskiwać niż mężczyźni, panują tu stosunki wprost azyatyckie.

Tow. Grobler zaznacza, iż przeprowadzenie jakichkolwiek bądź postulatów, jest bez kobiet pracujących w handlu nie możliwe, kobiety pracujące bowiem u tej samej firmy co mężczyzna, muszą mieć te same, co on żądania. Organizacyą handlowczyń należy tedy energicznie się zająć. Uchwalono następnie następujący wniosek tow. Groblera:

„Poleca się wszystkim zarządom stowarzyszeń handlowców w kraju, aby jak najenergiczniej zajęły się organizacyą handlowczyń“.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem tow. Besen zamknął obrady okrzykiem na część partyi socyalno-demokratycznej, powtórzonym z zapałem przez zebranych.

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Lassala. W najbliższych dniach wyjdzie z druku nowy numer „**Latarni**“ z życiorysem i przedstawieniem działalności Ferdynanda Lassala tudzież jego stanowiska w ogólnym ruchu robotniczym.

Broszura napisana popularnie i przejrzyście stanowi cenną lekturę dla każdego, kto chce bliżej zapoznać się z działalnością jednego z największych bojowników socyalizmu.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne zamówienia. Zamawiać można w Administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29. Cena egz. 6 hl. z przesyłką 9 halerzy.

Jubileusz pracy. Krakowscy towarzysze drukarscy obchodzą w swem gronie jubileusz 50-letniej pracy zawodowej jednego z kolegów: Józefa Filipowskiego, maszynisty drukarskiego. Rozpoczął on praktykę w r. 1854 w drukarni uniwersyteckiej w Krakowie pod zarządem zmarłego Szczurkowskiego. Po wypisie w r. 1859 pracował aż do r. 1863 w drukarni Ungera. W tym czasie (w r. 1862) ożenił się. W roku 1863 porzucił pracę, pospieszył w szeregi powstańcze. Wzięty do niewoli przez Moskali, został zesłany na Sybir, skąd powrócił w r. 1865. Wstąpił wówczas napowrót do pracy w Piekarach na Śląsku pruskim, skąd w r. 1866 z powodu wojny został wydalony jako obywatel austryacki do Galicyi. W r. 1868 otrzymał kondycyę w Toruniu (Prusy zachodnie), gdzie pracował w drukarniach Buszczyńskiego i Lambecka. aż do roku 1885, w którym został znowu podczas rugów bismarkowskich wydalony jako Polak „obcokrajowy“. Udał się więc do Królestwa Polskiego, gdzie znalazł kondycyę w Radomiu w drukarni Trzebińskiego. Stąd po śmierci żony przeniósł się w r. 1901 do Krakowa, gdzie pracuje do dzisiejszego dnia w drukarni uniwersyteckiej, w której za młodu odbył praktykę, a której zarządcą jest obecnie jego syn. Sędziwy jubilat jest członkiem zawodowej organizacyi drukarzy i cieszy się szacunkiem wśród ogółu kolegów, którzy obecnie obchodzić będą jego jubileusz dla uczczenia półwiekowej pracy weterana, pełnej trudów i burz.

Z okazyi tego jubileuszu „Ognisko“, organ zawodowy drukarzy zamieścił w ostatnim numerze obszerny życiorys, wraz z fotografią sędziwego pracownika.

Dla uczczenia jubileuszu odbędzie się w Krakowie, w sali Teatru Rozmaitości w parku krakowskim, dnia 21 b. m. w niedzielę uroczysty poranek, na którego program składa się: Zagajenie, kantaty, odśpiewane przez chór, przemówienia i wręczenia upominków jubileuszowych. Następnie odbędzie się śniadanie wspólne.

Po strejku borysławskim. Z Borysławia donoszą nam, iż żądania robotników, aby w czasie pracy przestrzegane były zagwarantowane ustawą przerwy, napotykają w niektórych przedsiębiorstwach na zacięty upór. Tak np. Scott oddalił palacza za to, iż chciał urządzić sobie przerwę w południe. Z tego samego powodu oddalił kierownik, niejaki Dąmbski wiertacza i pomocnika.

Fakta te podajemy do wiadomości władz przemysłowych w nadziei, iż odnośną gwarancyę rządu co do przestrzegania ustawowego dnia roboczego przeprowadzą one z całą energią.

Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą:

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi doradczej przydanej przez namiestnika komisarzowi rządowemu. W skład jej wchodzili pierwotnie pp. Heller, Kasprzyk, J. M. Kornhaber, Rothenberg, Sasyk, Wagmann, Werber i Żukowski. Ponieważ pp. Sasyk i Wagmann zostali dymisyonowani zanim jeszcze zostali zatwierdzeni, a pp. J. M. Kornhaber i Żukowski dobrowolnie zrezygnowali, zaś p. Kasprzyk wyjechał do kąpiel, więc w komisyi doradczej zasiadają tylko trzej, pp. Heller, Rothenberg, restaurator i inżynier Werber, dyrektor kopalni wosku galic. banku kredyt.

Z inicyatywy komitetu firm urzędnicy na kopalniach zmuszają robotników do składania podpisów pod „adres dziękczynny“(!) dla p. Wacława Wolskiego za jego dotychczasowe „zasługi“ w przemyśle naftowym, zwłaszcza zaś za „poświęcającą pracę podczas strejku“.

P. Wolski gwałtem chce zostać męczennikiem.

Sprawa dra Rakowskiego. „Dziennik poznański“ zaprzecza wiadomości „Tygodnika piotrkowskiego“, iż dr Rakowski został — po odbyciu kary więzienia — wypuszczony i odstawiony przez władze pruskie do Piotrkowa — i donosi, że dr Rakowski opuści więzienie dopiero w grudniu.

Z Przemyśla donoszą nam: W wigilię urodzin cesarskich, 17 b. m., urządziły muzyki wojskowe pochód po mieście tak, jak to co roku czyniono. W tym roku jednak napotkał pochód na kontrdemonstracyę. Z chwilą kiedy muzyki dochodziły do rynku, licznie zebrana młodzież zaśpiewała polskie pieśni patryotyczne, a następnie gwizdem powitała nadchodzące wojsko z muzyką. Na ulicy Węgierskiej, na Zasaniu, doszło do starcia z policyą i gwałtownych scen, ponieważ młodzieży demonstrującej poczęły pomagać zebrane tłumy widzów.

Zajście to wywołało silne podrażnienie u władz. Na uroczystości wojskowe, urządzane za miastem na błoniach, skonsygnowano całą policyę i żandarmeryę.

Starostwo w Zborowie. „Wiener Ztg“ zamieszcza ogłoszenie ministerstwa spraw wewnętrznych o utworzeniu starostwa w Zborowie, a to z dniem 1 września b. r.

Ostrzeżenie. Bratni nasz organ „Gazeta Robotnicza“ ogłasza w ostatnim numerze następujące ostrzeżenie:

Na komorze w Sosnowcu urzęduje pewien Iwanow, tak zwany „dosmotrszczyk“, w mundurze urzędników celnych. Pan ten jest średniego wzro-

---

raz obok Jojny i to tak samo za pół-darmo, jak i on. Jemu na przekór zaczął również kopać dwie jamy, tylko, że był ostrożniejszy i jeden zakop zrobił na wzgórku, na którym były obydwa zakopy Jojny, a jeden w dole, tam, gdzie teraz zabierał się kopać nasz Jojna. Obaj sąsiedzi nienawidzili się w straszliwy sposób. Kiedy Jojna spotykał rano Nutę, to spluwał w jego stronę, a kiedy sam przeszedł Nucie drogę, to ten nigdy nie zaniedbał burknąć mu serdecznie:

— A Rich'n da'n Tat'n aran!

A podczas kiedy Jojna był zachłanny, chciwy, a przytem lubiał schlebiać i byle o co zapalał się gniewem, — Nuta był spokojny, lubiał żartować a z robotnikami obchodził się jak z dobrymi sąsiadami.

Czasem stawał obok swego baraku, a widząc, jak Jojna kręci się koło swoich jam i wiedząc, że robotnicy kpią z niego, zaczynał żartować.

— Jojne — wołał.

— A co? — odpowiadał Jojna po żydowsku.

— A ślini się w twojej jamie?

— A fras na twoje kiszki — odpowiadał Jojna i odchodził do swego baraku. Pokręci się tam, niby coś zapomniał i odchodzi het, a po chwili słyszymy z daleka, jak mówi:

— Nute!

— Ny?

— Nakaż swoim ludziom, by nie sypali gliny na mój grunt.

— Ogrodź swój grunt — odpowiadał Nuta.

— Ja tobie najpierw ogrodzę zęby!

— Biste meschüge! Czego się czepiasz? — krzyczy Nuta.

— Ty sam meschüge! Ty sam się mnie czepiasz.

Swary bywały z każdym dniem częstsze, póki w końcu obaj przeciwnicy nie zgodzili się na jedno: wspólnym kosztem odgrodzić swoje części wysokim parkanem. Ale mimo to nie było między nimi spokoju. Jojna spoglądał na Nutę okiem zawiści, wyrażał codziennie pragnienie, by się jego jamy pozapadały, aby Nuta „złamał kiszki“ i aby on go nigdy nie widział na oczy. Zdaje się, że i Nuta płacił taką samą monetą. Kiedy u Nuty w tej jamie, co była w dole, pokazała się ropa, rzadki czarny płyn z zapachem nafty, nieużyteczny jednak do fabrykacyi nafty, a chyba tylko na smarowidło do wozów, Jojna nie mógł zasnąć, nie mógł znaleźć spokoju, póki nie zabił obu swoich jam na wzgórku i nie zaczął kopać dwóch nowych w dole.

— Jojne — kpił Nuta z za parkanu — a ślini się w twoich jamach?

— Tak samo, jak w twoich.

— A kiedy będzie połujka?

— W tym samym dniu u nas obu.

— A masz już beczki na ropę?

— Jeśli będą potrzebne, to się znajdą.

— To pewnie twój bednarz poszedł dzisiaj w las po obręcze?

— Taki sam mój, jak i twój.

— A ja muszę tobie za jedną rzecz podziękować, Jojne.

— Za co?

— Za to, żeś mi ustąpił ze wzgórka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stu, brunet, niewielkie wąsy, bez brody. Iwanow ma na granicy polecenia natury policyjno-politycznej. W zeszłym tygodniu zatrzymał i kazał zrewidować „na własną odpowiedzialność“ dwóch młodych ludzi, którzy mieli podobno druki rewolucyjne na sobie. Iwanow przystawia się w Sosnowcu często do ludzi, zaczyna mówić o politycznych rzeczach i opowiada nieraz, że jest socyalistą. Iwanow służył dawniej jako lokaj kapitana żandarmeryi Bielskiego, mówi dobrze po polsku. Iwanow przyjeżdża dość często do Katowic. Tydzień temu wstąpił do redakcyi naszej pewien pan w mundurze urzędnika celnego i opowiadając o najróżniejszych rzeczach, prosił o jakieś listy do Krakowa. Nie można było wydobyć z tego pana, czego właściwie chce i po co przyszedł.

Pan ten przyszedł do redakcyi „Gazety Robotniczej“ widocznie w celach szpiclowskich. Jeżeli wszelkie pozory nie mylą — panem tym był Iwanow. Ostrzegamy więc publiczność graniczną przed tym panem. Niechaj nikt nie wdaje się w niepotrzebne rozmowy z podejrzanemi jednostkami.

Straszny pożar w Łodzi. Dnia 17 b. m. (w środę) o godz. 9 m. 30 wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach przedsiębiorstwa budowlanego Ottona Gehliga przy ul. Przejazd nr. 13, 15 i 17. Ogień powstał w pelarni.

Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży ochotniczej, oraz straże fabryczne, które rozwinęły energiczną akcyę ratunkową. Mimo przecież wszelkich wysiłków, ogień rozszerzał się gwałtownie i ogarnął wkrótce olbrzymie składy drzewa. Tylna ściana fabryki od ulicy Mikołajowskiej runęła, przywalając czynnych pod nią strażaków. Wydobyto zpod gruzów 12 ludzi zabitych, kilku, zdaje się, nie odnaleziono. Pięciu odniosło rany. Z nich dwu stan jest beznadziejny.

Katastrofa powstała wskutek nierozważnego wybicia otworu w cienkim murze, celem dostania się do wnętrza gmachu.

Na miejscu wypadku działy się sceny przerażające. Co chwila słychać było okrzyki boleści matek, żon i dzieci ofiar katastrofy.

Firma Gehliga należała do największych w kraju przedsiębiorstw budowlanych, zwłaszcza w zakresie ciesielskim i stolarskim. Spalona fabryka nie była wcale ubezpieczona. Straty wynoszą z górą 200.000 rubli.

Dnia 18 wśród zgliszcz stolarni Gehliga wynikł na nowo pożar. Czy już ugaszony — niewiadomo.

Zabawa robotnicza. W niedzielę d. 21 bm. o godzinie 2 popołudniu w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej odbędzie się zabawa robotników stolarskich i tapicerskich. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp do ogrodu 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Związku stow. robotniczych Mały Rynek 6 II piętro codziennie od godz. 6 do 9 wieczór.

Przewody elektryczne. W ostatnich dniach ukończono zakładanie przewodów elektrycznych w ulicach: Grodzkiej, Stradom, Radziwiłłowskiej, Pańskiej, Niecałej i Kolejowej; uzupełniono układanie przewodów w ulicy Basztowej. Założono też przewody elektryczne w ulicy Lubicz, którą połoczono z dworcem kolei, dla oświetlenia tegoż. Dyrekcya kolei Północnej zainstaluje światło elektryczne na torze aż do mostu przy rogatce Warszawskiej, oraz we wszystkich budynkach kolejowych, znajdujących się na tej przestrzeni.

Pożar w Borysławiu. Z Borysławia donoszą: Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w jednym z szybów kopalń towarzystwa naftowego galicyjsko-karpackiego. Ogień rychło ugaszono.

„Ofiary“ na powiększenie floty „ojczystej“. Gubernator piotrkowski, przewodniczący w komitecie gubernialnym, utworzonym do zbierania „ofiar“ na potrzeby wojenne doniósł władzom, że z poddanej jego władzy ludności wycisnął do dnia 14 czerwca 53.802 ruble 67 kopiejek. Jeżeli zważymy, że w sumie tej mieści się ofiara urzędniczego zarządu miasta Łodzi w sumie 25.000 rubli, że dalej gubernia piotrkowska należy do najbogatszych, najbardziej przemysłowych w Królestwie, że wreszcie nacisk ze strony satrapów, zbierających datki, nie obchodził się bez wymuszania i gwałtów — przyznać trzeba, że złożona suma wcale nie jest imponująca i świadczy o oporze ludności.

Patryotyzm na rozkaz. W Grodnie władze rosyjskie zmusiły żydów do odprawienia nabożeństwa żałobnego po śmierci Plewego. Żydzi zmuszeni byli do wypełnienia rozkazu, ażeby jednak dać wyraz swym uczuciom, zarządzili jednocześnie modły żałobne za ofiary kiszyniewskie.

ZAWIADOMIENIA.

— Dostawy. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: C. k. ekonomat poczt w Wiedniu (k. k. Post-Ekonomie-Verwaltung in Wien Stadtpostgasse 17) rozpisuje na rok 1905 większe dostawy rozmaitych wyrobów przemysłowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 17 września 1904. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Jak donosi „Daily Telegraph“, Japończycy postawili następujące warunki kapitulacyi:

1. Cały garnizon rosyjski z Portu Artura może bez przeszkody przejść przez cały półwysep Liaotung i połączyć się z Kuropatkinem.

2. Cała ludność cywilna nie walcząca może na koszt mikada zostać przeniesioną, dokąd będzie chciała.

3. Generał Stössl zobowiązuje się oddać w ręce Japończyków nietylko twierdzę, ale także wszystkie w porcie się znajdujące okręty wojenne.

Pośrednika japońskiego z zawiązanemi oczyma przeprowadzono przez straże przednie rosyjskie do generała Stössla. Generał Stössl odmówił słowami, że Portu Artura będzie bronił, dopóki będzie miał chociażby jeden fort i jednego żołnierza.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 19 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Chińczycy, którzy ubiegłej nocy opuścili dżunkami Port Artura, opowiadają, że d. 14 i 15 bm. stoczono pod Portem Artura **wielką bitwę**, którą d. 17 b. m. wznowiono. Japończycy mieli stracić 20.000 ludzi (?!). Główny atak był skierowany na lewe skrzydło rosyjskie. Japończycy umocnili zdobyte forty. (Opowiadania o stratach japońskich zakrawają na zwykłą plotkę. *Red.*).

Czifu, 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Dotychczasowe straty Japończyków przy oblężeniu Portu Artura (koło Takuszan i na północ od miasta) obliczają razem na 5000 ludzi. Bezustannie wpadają granaty do miasta, przeważnie do starej części. Twierdzą, że prawe skrzydło japońskie dotarło już do arsenału chińskiego, w którym wstrzymano pracę. Japończycy znajdują się tylko w odległości $1^1/_4$ mili angielskiej na linii wschodniej od miasta. Większa część budynków jest mocno uszkodzona.

Przybyli tu w ostatnich kilku dniach rosyjscy zbiegowie wyrażają nadzieję, że twierdza będzie się mogła jeszcze przez jakiś czas utrzymać i oświadczają, że w Porcie Artura oczekują w ciągu dni czternastu nadejścia posiłków od armii Kuropatkina. Zajęte przez Japończyków na prawem skrzydle rosyjskiem forty są oznaczone Nr. 3 i 4.

Czifu, 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Według wiadomości chińskich z Portu Artura, Rosyanie zdobyli napowrót wielki fort Palunczang, z którego Japończycy bombardowali miasto i forty wewnętrzne. Japończycy cofnęli się ku Szuczien.

Czingtau, 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjscy oficerowie opowiadają, że ostatni sygnał admirała Withöfta przed jego śmiercią brzmiał: „Pamiętajcie o rozkazie cara, nie wracajcie do Portu Artura!“

Czifu, 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Japoński major, który przywiózł warunki kapitulacyi do Portu Artura, został przez generała Stössla uprzejmie przyjęty. Stössl dał jednakże natychmiast odmowną odpowiedź. Major prosił następnie o trzydniowe zawieszenie broni, celem pogrzebania poległych żołnierzy, jednakże i temu Stössl odmówił, poczem dnia 17 b. m. walkę o godzinie 10 na nowo podjęto.

Berlin, 20 sierpnia. Podobnie, jak attachés innych państw neutralnych, także dwaj niemieccy oficerowie, zamknięci w Porcie Artura, otrzymali polecenie opuszczenia twierdzy, ciężko zagrożonej przez nieustanne bombardowanie.

Rozbicie floty port-arturskiej.

Petersburg, 19 sierpnia. Z Szanghaju nadeszło tu sprawozdanie kontradmirała Reutensteina o bitwie morskiej pod Portem Artura dnia 10 bm.

Według tego sprawozdania, eskadra wypłynęła tego dnia rano z Portu Artura i składała się z następujących okrętów: „Cezarewicz“, „Retwizan“, „Pobieda“, „Pereświet“, „Sebastopol“, „Połtawa“, „Pallada“, „Askold“, „Dyana“ i „Nowik“. Eskadrze towarzyszyła pewna liczba krążowników, kontrtorpedowców i torpedowców, oraz okręt szpitalny „Mongolia“ z flagą Czerwonego krzyża. Przed eskadrą wyruszyły baggery. O godzinie 9 rano dostała się eskadra szczęśliwie na zewnątrz portu. Jazda odbywała się bardzo powoli ze względu na liczne miny w porcie. Gdy eskadra wypłynęła już na pełne morze, komendant dał sygnał: „Do Władywostoku“. Baggery powróciły do portu. O godzinie $^1/_4$11 przed południem spostrzegliśmy, iż nieprzyjaciel nam zupełnie drogę zamknął, więc daliśmy kontrparę, by powracać do Portu Artura.

Sprawozdanie opisuje następnie manewry rosyjskiej eskadry, podczas których „Askold“ został uszkodzony przez pocisk japoński w komin, przyczem także kocioł okrętowy doznał uszkodzenia. Eskadra mimo to „przełamała“ szeregi okrętów japońskich, które ją ścigały. Po południu o godz. $^3/_4$6 przyszło do ponownej walki, podczas której „Cezarewicz“ sygnalizował, że dowództwo przeszło na ks. Uchtomskiego. Wobec tego, że rosyjskie okręty zupełnie były otoczone przez japońską flotę, admirał Reutenstein „zdecydował się“ powrócić do Portu Artura i za każdą cenę utorować sobie drogę. Rosyjska eskadra płynęła w środku pomiędzy dwoma szeregami okrętów nieprzyjacielskich. Na czele płynął „Askold“ i „Nowik“, a w większym odstępie „Pallada“ i „Dyana“. W zaciętej walce, trwającej 20 minut, odniósł „Askold“ dalsze ciężkie uszkodzenia.

Mimo to — jak się zdaje (!) — udało mu się wyrządzić szkodę na trzech japońskich krążownikach. Na japońskim okręcie „Azama“ spostrzegliśmy pożar. Okręt ten wycofał się, wobec czego „Askold“ miał wolną drogę i płynął z największą szybkością, aż się połączył z „Palladą“ i „Dyaną“.

Jazda trwała noc całą. Krążownikowi „Nowik“ dozwolono postępować według własnego uznania. Popłynął on osobno. Nad ranem okazało się, że uszkodzenia „Askolda“ są tak znaczne, iż mogą być naprawione tylko w dokach.

Z tego powodu postanowiliśmy dnia 12 b. m. nad ranem popłynąć do neutralnego portu Szanghaj. Niebawem przybyliśmy do wyspy Budolu, a następnego dnia do ujścia rzeki Wunsanfu, gdzie w dokach przystąpiliśmy do naprawy uszkodzeń. Sprawozdanie kończy się wyliczeniem strat „Askolda“ i pochwałami dla załogi. (O ciężkich stratach, poniesionych przez flotę rosyjską, oczywiście niema w tem sprawozdaniu mowy. *Red.*).

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Czingtau, 19 sierpnia. Amunicyę czterech, tu leżących rosyjskich okrętów wojennych przewieziono do niemieckiego arsenału, a działa okrętowe zdemontowano. Rosyanie zobowiązali się słowem honoru do końca wojny pozostać w Czingtau. Marynarze rosyjscy są zajęci naprawą najpilniejszych szkód na okrętach.

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Szanghaj, 19 sierpnia. (Biuro Reutera). Japoński konsul zawiadomił taotaja, że flota japońska skonfiskuje okręty rosyjskie, jeżeli one stamtąd albo nie wypłyną, albo nie zostaną rozbrojone. Inspektor ceł chińskich oświadczył, że oba tam leżące okręty są niezdolne do walki. Naprawa „Grozowoja“ wymaga 10 dni, a „Askolda“ czasu nieograniczonego. Konsulowie innych państw są zdecydowani utrzymać neutralność portu.

Późniejsza depesza donosi, że taotaj za poradą rady cłowej postanowił obu rosyjskim okrętom pozwolić na pozostanie w porcie do dnia 23 b. m., poczem po upływie terminu 24 godzin mają opuścić port, albo rozbroić się. Oczekują tu przybycia chińskich okrętów wojennych.

W Czifu.

Waszyngton, 20 sierpnia. Sekretarz stanu Hay otrzymał telegram z wiadomością, że nieznany okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu, został zabrany przez siedm japońskich torpedowców.

Zajęcie „Reszitelnego“ przez Japończyków.

Londyn, 19 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Poseł japoński Takaira wręczył wczoraj sekretarzowi Hayowi japońską odpowiedź na protest rosyjski w sprawie „Reszitelnego“. Odpis noty doręczono także angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Nota oświadcza, że Japonia odmawia zwrotu „Reszitelnego“, albowiem Rosya a nie Japonia naruszyła neutralność Chin przez obsadzenie terytoryum chińskiego, położonego poza strefą wojenną i używając to terytoryum za podstawę do ściągania środków żywności, dalej przez urządzenie stacyi telegraficznej dla celów wojennych w Czifu, jako też przez używanie Czifu za stacyę do zaopatrywania Portu Artura w żywność. Dalej twierdzi nota, że „Reszitelny“ nie został rozbrojony, lecz przeciwnie był zajęty ładowaniem węgla. Także nie szukał on po walce w Czifu schronienia, tylko udał się tam celem złożenia sprawozdania w celach wojennych i przez to naruszył neutralność.

Klęska floty władywostockiej.

Petersburg, 19 sierpnia. Namiestnik Aleksiejew przesłał obszerne sprawozdanie o walce eskadry władywostockiej z flotą Kamimury dnia 14 bm. Sprawozdanie to nie zawiera żadnych nowych szczegółów i potwierdza doniesienie japońskie, że **„Ruryk“ zatonął**, a „Rosya“ i „Gromobój“ uszkodzone powróciły do Władywostoku. Ze sprawozdania tego wynika, że **uszkodzenia „Rosyi“ i „Gromoboja“ są ciężkie.** „Rosya“ ma **11 dziur w kadłubie pod linią wodną**, a „Gromobój“ **sześć.**

Petersburg, 19 sierpnia. Z oficyalnych sprawozdań o walce eskadry władywostockiej dnia 14 b. m. wynika, że na obu okrętach „Rosya“ i „Gromobój“ **135 marynarzy zginęło, a 307 zostało poranionych.** Zginął między innymi **kapitan Berliński.** Sprawozdanie podnosi nadzwyczajną waleczność i wytrwałość żołnierzy, którzy po nieprzespanej nocy walczyli bez przerwy przez pięć godzin, nie przyjmując żadnego pokarmu.

Nowa potyczka morska.

Tokio, 19 sierpnia. Admirał Togo donosi: Dwa japońskie krążowniki, które krążyły koło Han-tin-gao spostrzegły, iż dwie rosyjskie kanonierki „Giliak“ i „Odważnyj“ ostrzeliwują wojsko japońskie lądowe. Japończycy zaatakowali je natychmiast. Japoński pocisk **trafił „Giliaka“**, który cofnął się do Portu Artura.

Prawdopodobnem jest, że piąta japońska flotyla torpedowców **zatopiła w nocy dnia 10 b. m. „Palladę“**, gdyż komendant tej flotyli donosi, że torpeda japońska trafiła w krążownik typu „Pallada“, przyczem stwierdzono, że pocisk eksplodował.

Ruchy floty japońskiej.

Czifu, 19 sierpnia. Dwa japońskie kontrtorpedowce przybyły tu dziś rano i po półgodzinnym pobycie odpłynęły. Pięć innych kontrtorpedowców stoi w pobliżu Czifu. Cel ich obecności nieznany.

Zatopiony statek rosyjski.

Tokio, 20 sierpnia. Rosyjska kanonierka typu „Odważnyj“ natrafiła we czwartek o 8 wieczorem na minę koło Laoteszan i zatonęła.

Dymisya Stackelberga.

Petersburg, 20 sierpnia. Generał Stackelberg, komendant IV armii syberyjskiej, który, jak wiadomo, został pobity przez Japończyków, zrobiwszy poprzednio dywersyę ich armii oblężniczej, został usunięty z komendy.

Z pola walki w Mandżuryi.

Petersburg, 19 sierpnia. Rosyjska agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Na placu wojny spokój. Na froncie południowym Japończycy cofnęli się do Hai-czeng, na froncie wschodnim stoją w oddaleniu 27 wiorst od Liaojang. Straże przednie są od siebie oddalone o 5 wiorst. Codziennie odbywają się małe potyczki. Walnej bitwy oczekują lada dzień.

Petersburg, 20 sierpnia. Z rozkazu Kuropatkina pierwszy korpus odszedł na północ, celem wzmocnienia wojsk generała Liniewicza. Przypuszczają, że ruch ten jest skierowany przeciw generałowi Kurokiemu.

TELEGRAMY.

Po strejku borysławskim.

Lwów, 19 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Przybyła tu z Borysławia deputacya robotników naftowych do namiestnika Potockiego celem skłonienia go do cofnięcia dekretu, zawieszającego stow. Unię górniczą. Oprócz tego ma deputacya zaprotestować przeciw temu, że pozwolono przedsiębiorcom odpisać sobie członków stowarzyszenia z ksiąg, opieczętowanych przez władze.

Zamówienia kolejowe.

Wiedeń, 20 sierpnia. Ministerstwo kolei zamówiło w austryackich fabrykach wagonów dla austryackich kolei państwowych 62 wagonów osobowych, 30 służbowych i 286 towarowych, na ogólną sumę 2,362.905 K.

Lista cywilna węgierska.

Budapeszt, 20 sierpnia. Wczoraj odbyło się krótkie wstępne posiedzenie sejmu węgierskiego, na którem przyjęto do wiadomości uchwały Izby magnatów. Ustawy te będą obecnie przedłożone do sankcyi cesarskiej.

Zabójcy Plewego-

Petersburg, 20 sierpnia. Policyi udało się podobno stwierdzić tożsamość mordercy Plewego. Jest nim niejaki Sasanow, były student uniwersytetu moskiewskiego. Ojciec jego był handlarzem drzewa w gubernii saratowskiej. Śledztwo stwierdzić miało także współwinę drugiego uwięzionego Sikorskiego, który — jak wiadomo — po zamachu wrzucił tajemniczy pakunek do Newy. Natomiast jak się zdaje, trzeci uwięziony, Braunstein, w zamachu udziału nie brał, choć jest osobistością politycznie skompromitowaną. Śledztwo jeszcze nie jest ukończone.

Rosyjski następca tronu.

Paryż, 20 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że zapowiedziany na dzień 24 b. m. chrzest nowo narodzonego następcy tronu Aleksego Mikołajewicza, odbędzie się bez zwykłego przepychu.

Nowy satrapa finlandzki.

Helsingfors, 19 sierpnia. Nowy generał-gubernator ks. Oboleńskij przybył tu, powitany na dworcu przez władze.

Helsingfors, 20 sierpnia. Przy zwiedzaniu nowego kościoła luterańskiego przyjął generał-gubernatora ks. Oboleńskiego biskup Norberg, który w przemowie niemieckiej wyraził nadzieję, że książę swą działalnością będzie popierał dobro narodu fińskiego. Książę Oboleńskij odpowiedział po rosyjsku, że spodziewa się, iż duchowieństwo luterańskie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

SKŁADKI.

Na ofiary „czarnej listy“ w Borysławiu złożono na ręce przemyskiego komitetu partyjnego: Lista Nr. 24 Witolda Regera 3·10. Lista Nr. 18 Jana Hrynkiewicza od drukarzy 3·—. Lista Nr. 20 Artura Seelieba 5·80. Lista Nr. 10 od kolejarzy 3·70. Lista Nr. 8 od kolejarzy 14·30. Lista Nr. 6 od kolejarzy 4·70. Lista Nr. 7 od kolejarzy 9·30. Lista Nr. 9 od kolejarzy 4·90. Lista Nr. 25 reszta od malarzy 0·30. Reszta do listy Nr. 4 0·2. Lista Nr. 26 od Józefa Szlama 4·30. Lista Nr. 1 od Michała Siwika 1·40. Razem 54 K 82 h. Z kwoty tej wydano dla aresztowanych w Samborze 10·76, na koszta do Borysławia 10·—, zapomoga wędrującemu z Borysławia 2·40, zapomoga wiertaczowi wydalonemu 8·—, dla aresztowanych 0·60. Razem wydano 31 K 76 h. Resztę, to jest 23 K 6 h, wysłano do Borysławia. Poprzednio wysłano do Borysławia 225 K 42 h, razem więc 280 K 24 h. Za komitet: *Dr Józef Mantel*, przewodniczący. *Witold Reger*, sekretarz.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wywołujące sensacyę!



Aby nasz znaczny zapas

obuwia letniego szybko uprzątnąć

oddajemy wielką część tegoż naszym tutejszym filiom do

zupełnej sprzedaży sezonowej!

Czas trwania, jak długo zapas starczy! Kilka dowodów korzyści tej sprzedaży!

Buciki czarne skórkowe męskie na gumach bardzo silne	złr. 2·80	Damskie buciki do sznurowania, żółte z okładami lakierowymi eleganckie	złr. 2·80	Damskie skórkowe półbuciki, żółte i czarne bardzo mocne	złr. 2·—
Buciki męskie do sznurowania bardzo trwałe czarne i żółte	„ 3·—	Damskie buciki do sznurowania, żółte i czarne bardzo trwałe	„ 2·80	Damskie półbuciki żółte i czarne płócienne do sznur. lekkie i wygodne	„ —·80
Buciki męskie bardzo modne do zapinania, wysoki obcas	„ 4·—	Damskie buciki do zapinania, czarne i żółte modne i mocne	„ 3·—	Panieńskie buciki do sznurowania, czarne i kolorowe począwszy od	„ 1·50
Męskie półbuciki do sznurowania bardzo eleganckie	„ 2·70	Damskie buciki skórkowe na gumach czarne i trwałe	„ 2·50	Dziecięce buciki do sznurowania i zapinania czarne i kol. począwszy od	„ 1·—

Możliwie najkorzystniejsza jeszcze niebywała okazya kupna

Alfred Fränkel Spółka komandytowa

dawniej

Mödlingska fabryka obuwia.

Filie krakowskie:

Wyłącznie! **Rynek gł. 47 linia A-B Hotel Drezdeński, ul. Grodzka 34.** Wyłącznie!

Sprzedaje wyroby największej fabryki obuwia w monarchii!

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do 3/4 wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko**, tanio i dyskretnie.

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski

Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych.

Z powodu zmiany lokalu!

Sprzedaję swoje towary **o 50% taniej** przez kilka dni a mianowicie: wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, maszyny do szycia, rowery, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery chodniki kapy na łóżka itd. **towary są modne i świeże.**

Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4, I. p.

od 1-go Sierpnia b. r. Rynek l. 10, I. piętro w Podgórzu.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!

Wysyłkowy skład

SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

FOTOGRAFIE

Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracyi „Naprzodu“ **(ul. Sławkowska l. 29)** oraz w dziale inseratowym „Naprzodu“ **(ul. Poselska l. 15)** po cenie 20 hal. za sztukę.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje St Fromowicz, **Kraków, ul. Gertrudy l. 13.** — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.

Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.

Fabryka wyrobów cementowych

i skład materyałów budowlanych

Stow. zarejestr. z ogr. por. we Lwowie

ul. Janowska 4, dostarcza tanio najtrwalsze, najszczelniejsze i najlżejsze

DACHÓWKI.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 149

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.